



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

| W Cesarstwie Austriackiem: | | Za granicą: | |
|----------------------------|---------------|----------------------|---------|
| Rocznie | 3 złr. 50 ct. | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 „ | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 „ | Kwartalnie | 2 „ |

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

PO POWODZI.

„Zdawało się nam, zdawało,
Że będzie rok urodzaju,
I serce się radowało
Na widok zbóż, niby gaju.
Tak zieleniło się ładnie
Na wiosnę już całkiem wcześniej,
Że dobry stąd zbiór wypadnie,
Zdawało się nam jak we śnie.
Boże! gdzie nasze nadzieje?
Gdzie praca? trud całoroczny?
Biada nam! woda szaleje,
Porywa jak smok żarłoczny
Wszystko — niczego nie szczędzi.
Zagrody, obór, ni chlewu,
Ba nawet ziemi piędzi
Nie pozostawi do siewu.
Po bezpamiętnej ulewie
Niebo się wypogodziło,
Co począć? człowiek sam nie wie,
Nie pozna, gdzie i co było.
W którą obrócić się stronę,
Wszędzie zapłakać potrzeba —
Zboża do szczytu zmulone,
Rodzajna wydarta gleba.
Nadomiar smutku, goryczy
Bydło zgłodniałe ryczy.
Chleba! wołają wciąż dzieci —
Co będzie? gdy głód tak blisko —
A słońce wesoło świeci,
Jakby na urągowisko“.
— Nie trza rozpaczać, nie trza
Toczyć też potok gorący
Ani też zwątpić o cudzie;

Nastąpi zmiana powietrza —
W niebie jest Bóg wszechmogący,
A tu na ziemi są ludzie;
Są bracia wasi tu, co wam
Nie dadzą umierać z głodu,
Bo o nich nadzieję chowam,
Że w piersiach nie mają lodu.
Oni do serc was przytulą,
Strapionych wnet rozweselą —
Obdarzą własną koszulą,
Kęsem się chleba podziela.

Z. Onyszkiewicz.

O sprawach spadkowych.

(Dokończenie).

O wykazie majątku pod przysięgą. Jeżeli spadkobiercy zgłosili się do spadku bezwarunkowo, tedy zamiast inwentarza mają podać do sądu spis i oszacowanie majątku pozostałego. W spisie tym wykazuje się cały majątek z oszacowaniem, potem długi jakie na nim ciążą, a potem bilans, czyli porównanie czego jest więcej: majątku czy długów, a w końcu stwierdzają go sukcesorowie swoim podpisem z dodatkiem: „zamiast przysięgi.“ Wykaz taki spisuje się na stemplu za 15 ct.

Akt działu majątkowego. Jeżeli dziedzice są pełnoletni, mogą podzielić się majątkiem przed lub po przyznaniu im przez sąd dziedzictwa, mogą zrobić akt działu w sądzie, lub po za sądem. Ale jeżeli do działu przychodzą małoletni, akt działu musi być przedstawiony sądowi do zatwierdzenia.

Akt działu zawierać ma:

1) stan majątku podług inwentarza, lub wykazu majątkowego zaprzysiężonego, 2) stan długów, 3) wszystkie zmiany i ubytki lub przybytki od czasu spisania inwentarza, czy to w długach, czy też z powodu osiągnięcia przy licytacji wyższych cen niż były oszacowane, 4) oznaczenie ile na jeden dział przypada, 5) rozdział samych rzeczy co komu z tego działu należy. Akt taki napisany na stemplu 36 ct. odsyła się do sądu przy podaniu także na stemplu za 36 ct. z prośbą o zatwierdzenie ma się rozumieć jeżeli do działu wchodzi małeletni.

Wykaz spadkowy. Nim dziedzicowi spadek zostanie przez sąd przyznany, musi on wykazać się, że zapłacił należności spadkowe czyli tak zwaną takse. W tym celu zgłosi się do urzędu podatkowego i kupi sobie drukowane arkusze na wykaz spadkowy, na których wypisze: 1) cały majątek spadkowy podług inwentarza lub zaprzysiężonego wykazu, 2) kwotę długów spadek obciążających, 3) osoby które należą do spadku i co która ma otrzymać, 4) osoby które odziedziczają majątek nieruchomy. Wykaz taki składa się do sądu, a sąd odsyła do urzędu podatkowego dla wymierzenia należności czyli taksy.

O należnościach spadkowych. Przepisy o wyrachowaniu tych należności są bardzo obszerne, więc tutaj damy tylko na przykładzie ogólne wskazówki, jak one się obliczają:

Dajmy na to, że zmarły pozostawił realność, którą posiadał dłużej jak przez lat 10, a która jest oszacowaną z gruntem i budowlami na 2.000 złr. i prócz tego ruchomość; to jest odzież, sprzęty domowe i gospodarskie, gotówkę lub należności po ludziach razem mające wartość 1.000 złr. Długów nie ma żadnych, więc wartość spadku jest 3.000 złr.

1) Jeżeli ten majątek przechodzi na dzieci lub

wnuków zmarłego, albo odwrotnie na rodziców i dziadów, dalej na zięciów, synowe i pasierbów lub wreszcie na małżonka przy życiu pozostałego, który w czasie śmierci spadkodawcy pozostawał z nim w nierozdzielnym związku, to tacy dziedzice płacą takse:

- a) 1% z dodatkiem 25% czyli $\frac{1}{4}$ części od całego spadku 3.000 złr. co uczyni 1% 30 złr. — ct. 25% tego czyli $\frac{1}{4}$ część . . . 7 „ 50 „
- b) oddzielnie znów od wartości nieruchomości oszacowanej na 2.000 złr. po 1½% z dodatkiem tak samo 25% co uczyni razem 37 „ 50 „
- Razem wyniesie taksa . . . 75 złr. — ct.

2) Jeżeli spadek w braku dzieci i wnuków przechodzi na rodzeństwo i potomstwo (bratanków, siostrzeńców, bratanice lub siostrzenice, na wujów, stryjów, braci i siostry stryjeczne, cioteczne, wujeczne) dzieci rodzeństwa rodziców, to ci spadkobiercy, opłacają takse a) od całej wartości spadku 3.000 złr. po 4% z dodatkiem 25% czyli . . . 150 złr. — ct.

- b) od wartości realności tak samo jak wprzód 1½% i 25% dodatku . 37 „ 50 „
- Razem . . . 187 złr. 50 ct.

3) Jeżeli cały spadek przechodzi w braku bliższych krewnych, na jeszcze dalszych lub osoby ze zmarłym niespokrewnione, to tacy dziedzice płacą takse:

- a) od całego majątku po 8% i 25% dodatku to jest 300 złr. — ct.
- b) od wartości gruntu 1½% i 25% dodatku 37 „ 50 „
- Razem . . . 337 złr. 50 ct.

Uwolnione od należności spadkowej są: tak zwane pobożne zapisy, zapisy dla ubogich, spadki które bez potrącenia długów nie warte są 50 złr. i przecho-

WÓJT TOPOLA.

POWIASTKA

przez

M. J. MARESCHA.

(Dokończenie).

Pogorzelnicy nie narzekali, lecz owszem dziękowali Bogu, że ich zachował przy życiu, i pozwolił uratować stodołę, w której znajdowało się trochę zboża. Ocalały im dwie krowy i cały dobytek, a że rola obiecywała im obfite plony na zniwa i do tego, mieli zdrowe ręce, więc oddawszy się w opiekę Bogu, nie tak strasznie patrzyli na przyszłość.

Nie mając już chaty, weszła cała rodzina do stodoły, ażeby wprawdzie nie pod dachem, ale przynajmniej na miękkiej przespać się słomie. Ledwie się jednak ułożyli, usłyszeli jakieś stękanie. Księżyc jasno przyświecał, więc tyle było jasności, że mogli poznać jakiegoś człowieka, leżącego na klepisku, a tym był znajomy nasz Jurko. Z przykrem zdziwieniem a szczerem współczuciem przypadli natychmiast do parobka, który tego wieczora złożył tyle do-

wodów przytomności umysłu i rozwagi, a jeszcze więcej miłości bliźniego.

W kilku wyrazach opowiedział Jurko, że w powszechnem zamieszaniu spadł do wnętrza stodoły, a upadając, tak się potłukł, iż niepodobnem mu było o własnych siłach powstać.

Poczełwi ludziska zapomnieli od razu o swojej niedoli, a zajęli się zupełnie biednym Jurkiem. Nie zaprowadzili go do jego mieszkania, bo i daleko było, jak na chorego i zresztą chód sprawiałby mu bole. Przenieśli go zatem na siano, podali mu wody, gdyż uczuł był wielkie pragnienie, a nikt się prędzej nie położył, aż się przekonali, że Jurko usnął. Potrzebnym mu był taki odpoczynek, ale nie spał długo..

Nazajutrz, skoro świt, wbiegł do stodoły zadyszany i blady jak ściana wójt, Topola.

— Jurko, oddaj pieniądze! Jeździłeś ze mną, tyś mi je ukradł — krzychał urywanym głosem, a trząsł się ze strachu, bo 300 złr. to przecież nie fraszka.

Słowa te przejęły trwogą chorego ale żadnej odpowiedzi nie dał.

— Oddaj! — krzychał wójt — stojąc nad nim z zacisniętymi pięściami, bo cię natychmiast do sądu odstawię,

dzą na spadkobierców pod 1) wymienionych. Taksa od spadku w ruchomościach, jeżeli te nie są warte 25 zł. opłaca się markami stemplowymi.

O przyznaniu spadku. Jeżeli spadkobierca prawa swoje do spadku udowodnił, wszystkie obowiązki wypełnił i takse spadkową zapłacił, podaje prośbę do sądu na stemplu za 36 ct. o wydanie mu dekretu dziedzictwa.

W sądach powiatowych i przed notaryuszem całe postępowanie spadkowe jest znacznie ułatwione. Złożywszy sądowi akt pośmiertny i inwentarz majątku, wyznacza on dziedzicom i legataryuszom termin, na który oni wszyscy stawić się mają. Tu już w sądzie bez żadnej pisaniny, składają oni ustne oświadczenia przyjęcia spadku lub legatu, tu sprowadza się stan majątku i długi go ciążące, robi się podział całej pozostałości, i spisuje na to wszystko protokół.

W kilka dni po terminie, sąd przesyła dziedzicom rezolucję (Bescheid), w której opisany jest stan i podział całego spadku z wezwaniem do zapłacenia taksy spadkowej w urzędzie podatkowym. Po zapłaceniu takowej, dziedzice otrzymują dekret dziedzictwa i na tem się całe postępowanie spadkowe kończy.

Postępowanie to, któreśmy opisali szczegółowo, odbywa się wtedy, gdy majątek jest większy i gdy ma się do czynienia w sądzie obwodowym, chociaż sposób postępowania zawsze jest jeden i ten sam, z tą różnicą, że w sądzie powiatowym wiele się odbywa ustnie, a w sądzie obwodowym wszystko trzeba na piśmie.

SPRAWY KRAJOWE.

Szkody poczynione na drogach krajowych przez powódź obliczono z 34 powiatów na ogólną sumę 275.444 zł. choć jeszcze z 16 powiatów Wydział krajowy nie otrzymał

żadnej wiadomości. Naturalnie, że kraj nie jest w stanie własną siłą skutecznie naprawy tych szkód, dlatego też Wydział krajowy udał się do p. ministra Taaffego z prośbą, aby choć sto tysięcy reńskich udzielił zapomogi bezwrotnej dla Galicji. Prośbę tę zapewne poprze p. Namieśnik bo rzeczywiście szkody są wielkie, i nie raz rząd wiedeński przychodził z pomocą innym krajom w takich wypadkach. Wydział krajowy tem śmiejiej może się udać do rządu o pomoc, że od r. 1866 nasz biedny kraj wydał na budowę dróg i mostów przeszło 4 miliony złr. i że skutkiem tegorocznej powodzi, zmniejszą się dochody krajowe, bo w wielu powiatach ludzie nie będą w stanie płacić żadnych podatków.

Z Rzeszowa. W Jasionce u pana Jędrzejowicza odbyło się zgromadzenie właścicieli gruntów, które albo wprost dotyczą rzeki Wisłoka albo bywają zalewane przez jego wody.

Liczni włościanie ze Staromieścia, Terembowisk, Nowej wsi, Jasionki, Wólki pod lasem, Pogwizdowa, Łukawie i Terliczki, także znajdowali się na owej naradzie, na której omawiano sposób założenia „spółki wodnej“, która przy pomocy pieniężnej państwowej i krajowej, i przy współudziale interesowanych dworów i włościan, mogłaby zająć się robotami ochronnymi koło rzeki Wisłoka.

Po dłuższej rozprawie, zgromadzenie przyszło do przekonania, że można wiele dobrego zrobić, ale tylko wspólnymi siłami i ciągłą pracą, więc postanowiono zawiązać ową spółkę wodną i wybrano komitet, który naprzód ułożyć ma statut określający cel srowarzystwa, oznaczyć grunta, które mają być wciągnięte do spółki, rozłożyć ciężary przypadające na członków i t. p. stosownie do przepisów takiej spółki.

Równocześnie czynią starania, ażeby i w powiecie łańcuckim zawiązała się podobna spółka wodna dla dalszej części Wisłoka, tak, aby cały Wisłok od Rzeszowa do Sanu był uporządkowany.

Szkoły. W Galicji mamy 6230 gmin, w których mieszka 5 milionów, 958 tysięcy i 907 mieszkańców.

Wszystkich szkół ludowych jest trzy tysiące 177 tak rozmieszczonych, że do każdej szkoły należy albo tylko jedna gmina, albo jedna większa w połączeniu z przyległą

— Ależ ja nie wiem o żadnych pieniądzech — przemówił wreszcie Jurko — jeszcze bardziej przestraszony groźbą.

— Pożałujesz tego, ale już będzie zapóźno! — zawołał Topola i wybiegł ze stodoły, a niebawem powrócił z kilkoma ludźmi i kazał Jurka wsadzić na wóz, który na jego rozkaz zajechał przed pogorzelsko.

Nadarmo zaklinał się parobek na wszystkie świętości, nadarmo wstawiała się za nim wieś cała, przypisując winę samemu Topoli, który będąc pijanym zapewne zgubił pieniądze, gdyż nikt uwierzyć nie mógł, ażeby znany z uczciwości dobry Jurko dopuścił się kradzieży. Napróżno także błagała ojca zalana łzami, klęcząc u nóg jego Justyna, nic nie zdołało wzruszyć ani przekonać niewytrzeźwionego jeszcze naczelnika.

Nawet gmina chciała ofiarę ze siebie zrobić i przebąkiwano, że gotowi są złożyć te 300 złr., ażeby tylko Jurkowi nic się złego nie stało, ale Topola się zawzwał, i powieziono chorego do miasta. Wszyscy żegnali go ze łzami w oczach.

— Nie obawiaj się niczego! — wołał za nim ktoś z gromady — Bóg jest sprawiedliwy i nie pozwoli cię skrzywdzić.

Minęło dni kilka. Wszyscy żałowali Jurka i wciąż

dowiadawali się w mieście, jak też jego sprawa stoi. Ale najbardziej uczuła jego stratę Justyna. Płakała ciągle, a żał jej był tem większy, że Jurko cierpiał z przyczyny jej ojca, a pewną była, iż cierpiał niewinnie.

W nieszczęściu uciekają się ludzie najchętniej do Boga wiedząc, że choćby ich cały świat opuścił, to on zawsze czuwa nad nimi i ich miłuje, choć tak często obrażają go swemi winami. To też i pobożna Justyna zanosila codziennie po kilka i kilkanaście razy cichą modlitwę, ażeby pan Bóg zlitował się nad jej ukochanym i wykazał jego niewinność. Pewnego poranku, skoro tylko wstała, ukłękła przed obrazem Matki Bożej, wiszącym nad skrzynią i zatopiła się w gorącej modlitwie, spostrzegła, że obraz ten w ciągu nocy osnuł dokoła pajak swoją siecią. Stanęła tedy na skrzyni, żeby zdjąć tę pajęczynę, ale tak się wzięła niezręcznie do tego, że obraz spadł na ziemię. Łoskot obudził śpiących jeszcze ojca i matkę, a Justyna, zaszedłszy z boku, sięgnęła ręką poza skrzynię, ażeby podnieść obraz, i namacała jakiś mały zwitek papierów. Wydobyla go więc i — patrzcie były to pieniądze!

Teraz wyjaśniło się wszystko. Przypomniał sobie Topola jakby sen, że kiedy przyjechał wówczas pijany, wstał w nocy i przystąpił do skrzyni, aby w niej schować 300 złr. Wyciągnął przed siebie rękę, ale wnet zachwiał się

mniejszą. Z tych szkół 135 jest takich, które utrzymują sami włościanie ze składek między sobą zbieranych, a 4 szkoły otrzymują dwory. Takich gmin, które ani nie posiadają swej szkoły ani nie są przyłączone do innych jest jeszcze 2484.

Najwięcej szkół mają powiaty: Śniatyn, Trembowla, Sokal, Żydaczów, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa i Tarnopol.

Działalność Banku krajowego. Sieć organów pomocniczych i wykonawczych Banku krajowego rozszerza się i zgęszcza na prowincyi coraz więcej. Świeżo zatwierdzone zostały przez Wydział krajowy następujące organa tego rodzaju: na powiat rudecki i okręg sądowy grodecki Towarzystwo zaliczkowe w Rudkach; na powiat nadwórniański Bank zaliczkowy „Nadzieja“ w Delatynie; na powiat lwowski Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie; na powiat Jasło i Bóbrka tamtejsze Towarzystwa zaliczkowe; na powiat podhajecki i brzeżański łącznie, Towarzystwo zaliczkowe w Podhajcach; na powiat dobromilski i tymczasowo na okręg sądowy brzeżański Tow. zaliczkowe w Dobromilu; na powiat myślenicki z wyłączeniem okręgu sądowego makowskiego powiatowa Kasa oszczędności w Myślenicach.

Nagrody za bydło. Na wystawach przeglądowych bydła otrzymali następujące nagrody:

W Stanisławowie:

Za woły:

| | |
|---|----------|
| 1. Onufry Staszyszyn z Kamiennej za parę wołów 3 let. | 20 zł. |
| 2. Wasyl Puszkarski „ „ „ „ | 6 „ 10 „ |
| 3. Iwan Danyluk „ „ „ „ | 6 „ 10 „ |
| 4. Jakim Danyluk „ „ „ „ | 4 „ 10 „ |
| 5. Iwan Prociuk „ „ „ „ | 4 „ 10 „ |
| 6. Jakób Kuziów „ „ „ „ | 4 „ 10 „ |
| 7. Wasyl Olejniuk „ „ „ „ | 3 „ 10 „ |
| 8. Iwan Kuziów „ „ „ „ | 6 „ 8 „ |
| 9. Onufry Hryniów „ „ „ „ | 3 „ 8 „ |

Za krowy:

| | |
|---|------------|
| 10. Iwan Prociuk z Kamiennej za krowę (z ciel.) 8 lat | 15 „ |
| 11. Onufry Staszyszyn „ „ „ „ | 5 „ 15 „ |
| 12. Stanisław Hamer z Stanisławowa za krowę 7 „ | 15 „ |
| 13. „ „ „ „ | 4 „ 10 „ |
| 14. Jan Sniadowski „ „ „ „ | 4 „ 10 zł. |

pod nim nogi i upadł bezprzytomny; pieniądze widać upuścił za skrzynię.

Wielką była radość Justyny, ale u ojca zmieniła się ona rychło w smutek, bo sumienie poczęło mu robić wyrzuty, że niewinnie posądził i skazał na cierpienia poczciwego Jurka, a wszystko przez pijaństwo! Toż pierwszą myślą jego było, udać się niezwłocznie do miasta, wyznać prawdę wobec sądu i uwolnić podejrzanego o kradzież.

Lotem błyskawicy rozeszła się ta radośna wiadomość po wsi, a każdy gospodarz ofiarował się sam, swój wóz i konie, aby jak najprędzej sprowadzić Jurka. Ale Topola nie przyjął niczyjej posługi i sam pojechał do miasta.

Wieczór stała cała gromada za wsią i witała radośnymi okrzykami oczyszczonego z winy Jurka, który — jak to bywa u młodych — odzyskał wkrótce zdrowie, a w cztery niedziele po Wielkiejnocy pojął Justynę za żonę, i tak się czuł szczęśliwym, że nieraz mówił: „Oj warto choćby rok cały niewinnie siedzieć, w więzieniu, aby taką nagrodę otrzymać.

A cóż się stało z Topolą?

Niedawno byłem w owej wiosce, a to com widział niemało mnie zdziwiło, i wierze mi, że trudno znaleźć takiego naczelnika gminy, jakim on jest obecnie. Rachunki jego są tak dobrze i porządnie prowadzone, że Rada po-

| | |
|---|----------|
| 15. Iwan Daniluk z Kamiennej za krowę z cielęc. | 6 „ 10 „ |
| 16. Hryć Daniluk „ „ „ „ | 8 „ 8 „ |
| 17. Fedko Tymczuk „ „ „ „ | 6 „ 8 „ |
| 18. Iwan Olejnik „ „ „ „ | 6 „ 8 „ |
| 19. „ „ „ „ | 5 „ 8 „ |
| 20. Iwan Kochmiak z Knihinina za krowę | 4 „ 8 „ |
| 21. Marya Roller z Stanisławowa „ „ | 5 „ 8 „ |

Za jałówki:

| | |
|--|----------------|
| 22. Wasyl Olejniuk z Kamiennej za jałówkę 2 „ | 15 „ |
| 23. Iwan Daniluk „ „ „ „ | 1 „ 10 „ |
| 24. Stanisław Hamer z Stanisławowa za jałówkę 1½ „ | 10 „ |
| 25. Lorenz Werth z Knihinina „ „ | 1 „ 10 „ |
| 26. Fedko Tymczuk z Kamiennej „ „ | 2 „ 5 „ |
| 27. Iwan Kochmiak z Knihinina „ „ | 8 miesięcy 5 „ |
| 28. Jakób Kuziów „ „ | 6 tygodni 5 „ |
| 29. Stanisław Maxymowicz otrzymał za najpiękniejszą na tej wystawie przeglądowej jałówkę 1½ roczną ważącą 355 klg. | 15 „ |
| 30. Simonowi Weingarten z Stanisławowa za 2½ let. jałówkę przyznano list pochwalny. | |

Za buhajki:

| | |
|---|------|
| 31. Wasyl Olejnik z Kamiennej za buhaja 1 rok ważącego 302 klg. | 10 „ |
| 32. Fedko Tymczuk z Kamiennej za buhaja 3 miesięcy ważącego 130 kl. | 5 „ |

Poznaj wszystko co cię otacza.

Na jarzynach, a szczególnie na kapuscie przebywają chrząszczyki małe jak pchły, barwy zielonkawej lub czarnej, zwane *susówkami*, bo skaczą jak pchły. W Galicyi żyje do 60 gatunków susówek. Czynią wielkie szkody w ogrodach warzywnych i na polach, bo nie tylko same chrząszczyki, ale także ich gąsieniczki ogryzają zupełnie liście roślin strączkowych i jarzyn a osobliwie kapusty. Żyją gromadnie, a gdy się nadzwyczaj rozmnożą, to tak obgryzają jarzyny, że tylko żeberka i szypułki zostawiają. Zimą przesypiają pod korą, w nawozie, pod liśćmi i t. d. Jawią się zaraz z wiosną i gryzą roślinki wyrastające. Samice składają jajka na liściach, którymi się gąsieniczki żywią, a nie w nasienie.

wiatowa stawia je za wzór innym gminom. Drogi, utrzymane w należytych stanie obsadzone są owocowymi drzewami, a jadąc tamtędy zdaje ci się, iż znajdujesz się w sadzie. Gmina sama posiada kasę pożyczkową, która niejednemu w potrzebie wielkie oddaje przysługi, jest tu i Kółko rolnicze, gdzie wieśniacy niedziele i święta spędzają przyjemnie i z korzyścią, bo się z książek i gazet wiele ciekawych i pouczających rzeczy dowiadują. A duszą tego wszystkiego jest naczelnik gminy Topola, który od owego wypadku z pieniędzmi przestał pić zupełnie.

— Bóg łaskaw — powiada nieraz — że mię uwolnił z sideł szatana. Myślałem, że się tego nałogu nigdy już nie pozbędę, a podobno wielu tak myśli. Lecz trzeba chcieć tylko, a silna wola wszystkiego dokaże.

Prawda to szczerza, której dowiódł na sobie Topola, że przy dobrych chęciach i roztropności stał się pożytecznym swojej gminie, krajowi i ojczyźnie.

Mówił mi także, iż pragnie założyć we wsi gminny sklepik, gdzieby każdy mógł taniej, niżeli w mieście, kupować potrzebne rzeczy, a jak słychać w okolicy, zostanie teraz wybranym do Rady powiatowej, czego mu z całego serca życzę.

Jako środki ochronne polecamy:

Chwytać chrząszczyki takim woreczkiem jak strąkowiec. Obrywać liście, na których się susówki rozmnożyły. Skrapiać jarzynę odwarem piołunu lub tytoniu. Na wiadro wody daje się półtora funta tytoniu, moczy się go pół dnia, potem zagotuje, a po wystygnięciu macza kropidło i kropi. Dobrze także nasmarować tyki mazią i pokłasić w brudach. Susówki przylgną do mazi, więc je łatwo wygubić.

Któż u nas nie widział w lipcu gromad białych motyli, które latają w ogrodach i sadach, na polach i łąkach? Są to tak zwane *bielinki*, których gąsienice czynią wielkie spustoszenia. Szczególnie *bielinek kapustnik* o białych skrzydełkach z czarnymi plamkami daje się we znaki gospodarzom wiejskim. Składa on kupkami żółte jajka pod liśćmi kapusty i innych jarzyn. Po 14 dniach legną się zielone, czarno nakrapiane gąsieniczki z żółtymi prążkami. Rosną prędko i tak są żarłoczne, że z liści kapusty tylko żeberka zostawiają. Dorosłe gąsienice schodzą z kapusty i szukają sobie dogodnego miejsca do przepoczwarczenia się na płotach, parkanach, drzewach, murach i budynkach. Tam osłaniają się jakby skóreczką, która powstaje z lepkiego ciągnącego się soku, jaki gąsienica wydziela z potrzebnych do tego gruczołków. Poczwarzka nie potrzebuje pokarmu, a przez zimę spi w odrętwieniu. Z nadejściem wiosny budzi ją ciepło słoneczne do nowego życia. Wtedy poczwarzka zamienia się w motyla, który przedziurawia swoją osłonę, wychodzi na świat boży, prostuje skrzydełka i lata w powietrzu.

Każdy gospodarz może ochronić swoją kapustę przed tymi żarłokami. Niechaj zbiera, a niszczy jajka i gąsienice, jako też wyławia motyle bielinki. Konopie zasiane w koło zagonów kapusty, chronią je od gąsienic.

Nie mniej szkodliwym jest *niestrzęp głogowiec*. Jest to motyl z obydwu stron bielutki, czarno żyłkowany, podobny do kapustnika. Pojawia się w połowie czerwca i lubi siadać na błocie. Samica składa do stu żółtych jajek na spodniej stronie liści drzew owocowych lub tarni i głogu. Wylęgłe gąsienice są brudno-żółtawe z czarnymi i czerwonymi paskami, upstrzone czarnymi włoskami. Zakładają sobie wspólne gniazda w listkach przędzą pospinanych i żyją tam do jesieni, obgryzając liście. Na zimę osłaniają gniazdo tkaniną i tam zimują odrętwiałe. Na wiosnę budzą się, wychodzą z gniazda, rozkładają się po drzewach, pożerają papie i młode liście. Tym sposobem niszczą cały przyszły plon owoców. W drugiej połowie maja przepoczwarzają się na gałązkach lub budynkach. Wkrótce legną się potem z poczwerek motyle wypuszczając z siebie, jak bielinki, kilka kropel czerwonej cieczy. To dało powód ludowi wiejskiemu do zabobonu, że niekiedy krwawy deszcz pada.

Sady można ochronić od tego szkodnika, obcinając w marcu gałązki z gniazdami gąsienic. Zaś w lecie rozściela się płachty pod drzewem i ze sikawki puszcza promień wody. Gąsienice nagle skropione kureczą się i spadają, a wtedy je łatwo porozgniatać. Powtórzywszy takie skrapianie kilka razy, można się pozbyć tym sposobem wszystkich gąsienic. Aby gąsienice z ziemi nie wylażyły na drzewo, to umaczaj powrósł w mazi i obwiąż pień, a wtedy żadna takiej opaski nie przekroczy.

Podobnie jak niestrzęp głogowiec, jest *pierściennica* dla sadów bardzo szkodliwa. Ten motyl rdzawo-żółtawy z prążkami ciemniejszymi, brudno upstrzony, pojawia się w lipcu. Samica składa jajka jedno obok drugiego w około cienkich gałązek drzew liściastych, a szczególnie owocowych i przykleja je cieczą, która po wyschnięciu tężeje i chroni jajka od wilgoci i zimna. Tym sposobem powstaje na gałązce pierścioneł popielato rdzawy, jakby zrobiony z drobniutkich pacioreczków.

W postaci takich pierścionków jajka tego motyla przetrwają zimę. Na wiosnę, ku końcowi kwietnia, legną się z tych jajek kosmate czyli kudłate gąsieniczki niebieskawe z białą prążką na grzbiecie, a po bokach z żółtymi i czarnymi smugami. Nie rozkładają się każda osobno, ale najpierw żyją gromadnie, snując sobie wspólny oprzęd kratkowaty. W czerwcu, gdy już wyrosły, rozchodzą się, aby sobie szukać dogodnego miejsca do przepoczwarczenia.

Ponieważ przez swoją żarłoczność są dla drzew owocowych szkodliwe, dlatego niszczyć je należy. Najłatwiej to skutecznie, gdy jeszcze razem żyją w oprzędzie. Wtedy obcinamy gałązki z pierścieniami jajek, a później z gniazdami tych gąsienic i palmy.

Zapewne każdy z gospodarzy zauważył na jarzynach jako też na lnach i konopiach zielone gąsienice z białawymi paskami na plecach, ale bez włosków. Gdy się przepoczwarczą w ziemi, wtedy powstają z nich ćmy nie wielkie barwy brudno-rdzawej z ciemnymi plamkami na przednich skrzydełkach i ze srebrzystym znakiem γ (grecka gama). Taka ćma zowie się *błyszczką jarzynówką*. Lata we dnie przez całe lato. Gdy się zbyt licznie rozmnoży, wtedy czyni ogromne szkody, bo psuje nie tylko wyżej wymienione rośliny, ale także zboża a nawet trawy i inne rośliny pastewne, z tego powodu tępić ją należy.

Najlepiej to skutecznie dwoje ludzi gdy idąc brudami, każdy zagon przeglądnie i porozgniata znalezione gąsienice. Także ćmy błyszczki wyławiać i zabijać trzeba.

M. Rybowski.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uwagi o Żniwach.

(Z Kółka rol. Szczecińskiego, przez A. Świeżawskiego).

(Dokończenie).

Wszak każdy robotnik gospodarski umie sieć trawę kosą, toć niech się tylko trochę przypatrzy góralowi jak on podciawszy kosą z grabkami zboże, takowe po za siebie jednym rzutem na pokos składa, i niech ma tylko *dobrą wolę* wyuczyć się tej bardzo łatwej roboty, a bez móżu wkrótce się wprawi, że będzie ciął lepiej jak góral. Czy to nauka pisania, czy co? Ot robota zwyczajna i gospodarska, jak każda inna, trochę uwagi i przedewszystkiem *dobrej woli* i pozbycia się błędnego upierania się przy starym zwyczaju marnowania niepotrzebnie drogiego czasu.

Powszechnie grabki są podtrzymywane sznurkami, które wskutek wilgoci nie mogą być utrzymane w właściwie odpowiednim położeniu względem kosy, zamiast sznurków tedy używają już rozporek z drzewa, opatrzonych gwintem; pożądanem by było, aby robotnicy w takie dokładniejsze narzędzie mogli się zaopatrzyć. Dobrzeby było by Zarząd Kołek rolniczych dowiedział się może ze szkoły rolniczej dublańskiej, gdzie takie grabki wyrabiają, i Kółka rolnicze o tem uwiadomić.

Zbierając sierpem, zwykle kładzie się zboże na garściach, aby podeschło; w swidzie żółte, by na takich garściach ziarno się wypełniło, a głównie żeby trawy i chwasty znajdujące się w zbożu przeschły. Taki zwyczaj bywa w gruntach więcej nieprzepuszczalnych, zatem bardziej się zachwaszczających.

W gruntach zaś przepuszczalnych, gdzie wskutek prędkiego obsychania mniej chwastów bywa w zbożu, powszechnie tuż za sierpem wiąże się w snopy i wieczorem składa się w półkopki. Tu często gospodarze źle robią, że nie zważają na to, iż gdy rano jest bardzo obfita rosa, a przy dołach większe chwasty, nie pozwolą wśród pięknej pogody poleżyć zbożu niezwiązanemu choćby przez południe na słońcu, ale wten moment po ucięciu zawiązują ściśle w snop powrośtem. Złożywszy takie snopy wilgotne w półkopek, muszą one potem całymi tygodniami stać na polu dopóki lepiej nie podeschną, aby je bezpiecznie zwozić do gumna.

W nieprzepuszczalnych zaś gruntach błędzą znów gospodarze w tem, iż zanadto długo przetrzymują zboże na garściach, i pozwalają mu moknąć na słotach. Otóż radzimy, iż gdy się ma na słotę, lepiej niedoschnięte zboże związać i złożyć albo w 10ki nakryte chachołem jak to przy kośbie na ścianę mówiłem, lub w piętnastki (czyli mendle) i dobrze z wierzchu przykryć. Gdy taka 15ka przez parę dni przeschnie, należy ją przełożyć, gdyby zaś było po dobrej pogodzie i snopki w mendlu przeschnęły, ułożyć w półkopki. Gdy się podczas sloty na garściach zboże nieruszane dłużej trzyma, najłatwiej ono zrośnie, bo kłoski przylegające do ziemi, słotą przybite, wnet zakiełkują; podrugie, że ziarno, (choćby dla ochronienia od zrośnięcia były garście przewracane) przez słotę wyblichuje się i osobiwie pszenica nabierze bladego koloru bez połysku, przez co na wartości traci. By więc tę pożądaną żywość koloru ziarna otrzymać, nie należy trzymać długo zboża na garściach i narażać je na zmoknięcie, ale gdy pogoda niepewna po małym przeschnięciu związywać w snopy i składać jak powyżej radziłem. Gdy na półkopki lub mędle spadną większe deszcze, wypada przy najbliższej pogodzie jak najprędzej snopki porozstawiać dla przesuszenia, a gdyby w wierzchnich snopkach trafiła się część kłosów zrośnięta, trzeba takie snopki przy zwózce starannie wybrać i oddzielnie złożyć, by później młóćąc do zdrowego ziarna nie zmieszało się porośnięte, co odstrasza kupca i wpływa na пониżenie ceny.

Kto uparcie trzyma się żęcia sierpem, powinien, by z tą robotą spieszyć, mieć dostateczny zapas powrośseł, przygotowanych przed żniwami, aby nie robić powrośseł z tego samego zboża i drogiego czasu nie tracić.

We wschodniej stronie naszego kraju, a głównie na Podolu, czy to z braku rąk, czy z innej jakiej przyczyny dość jest rozpowszechnione żniwo na *wymiar*, to jest, że nie płaci się tam robotnikowi dziennie, ale za żniwo i kośbę od morgi lub od żętej kopy. Tym sposobem robota idzie szybciej i skrzętny robotnik słusznie więcej zarabia niż mniej pracowity, bo lepsza i gorliwa praca nagradza się wyższym zarobkiem. Wymierzona morga czy sztuka, sama zachęca robotnika do prędszego uskutecznienia pracy, niż gdyby robił za dzienną płacę. Gdyby i w zachodnich naszych okolicach chcieli włościanie przyzwyczaić się do podo-

bnej wymiarowej roboty, wszyscy by lepiej na tem wyszli bo i żniwo szłoby prędzej, i wieleby się zboża uchroniło od zmarnowania na słocie. Robotnik zarobiłby więcej, a straciłby tylko leniwiec, który nie od świtu, ale po drugim śniadaniu dopiero idzie z sierpem. Przy takiej dniuwce, gdy włościanin chce zarobić, to już na cały dzień musi swe gospodarstwo opuścić, a przy wymiarowej robocie, jest wolniejszy i może w swoim gospodarstwie ważniejszą sprawę załatwić, a przytem i na obcym polu zarobić. Osobiwie też kobiety mogą rano śniadanie ugotować i wieczór wcześniej do domu wrócić, a przytem w dzień jeszcze więcej zarobić przy wymiarowej pracy, aniżeli dziś pracując na dzień. Najskuteczniejszą i najsprawiedliwszą dla obu stron jest praca przy żniwie na wymiar, od przestrzeni. I w tym razie, robota kośą najprędzej by się rozpowszechniła. Mniej już dogodna jest robota od sztuki, na przykład od kopy; tu trzeba już pilnować grubości i wielkości snopa, trzeba przestrzegać żeby zbyt wilgotnego zboża zaraz nie wiązano; choć nawet przy ugodzie od kopy szybciej żniwa idą i mniej kosztują, jak najmując na dzienną robotę. A czy mało tu znaczy ta rzecz, iż robiąc na dzień ma człowiek ciągle nad sobą dozorcę, który woła „a nie stój, a pospieszaj“ co przypomina starą pańszczyznę. Inaczej zaś być nie może, bo jużci jak kto najmuje kogo na dzień i za to płaci, to chciałby aby mu bez mitręgi ten dzień robiono. Przy robocie na wymiar tej niewoli nie ma; co zrobisz to ci zapłacą i nikt cię nie nagania nie pozwalając spocząć. — By wymiarowa robota od morga w życie weszła, wypada żeby gospodarstwa większe miały swe łąny podzielone, tak jakto w znacznej części wschodniej Galicyi istnieje, — na pewne działły — na przykład 5 morgowe (ryzy na Rusi zwane). Do takich oddziałów łatwiej się robotnikom zebrać w kilkoro i ugodzić na wykonanie żniwa na sprawiedliwie wymierzonej przestrzeni. Dziś gdy przedstawiciele dworów razem z włościanami obradują nad wspólną dolą w kółkach rolniczych, gdy według ostatnich wiadomości, do zarządu powiatowych kółek, będą należyć przedstawiciele Towarzystw roln. okręgowych i Rad powiatowych, łatwiej nam obopólnie w tym względzie się porozumieć i skutecznie wzajem poradzić aby i dwory miały szybszą robotę i włościanie korzystniejszy zarobek. Takie przyzwyczajenie się robotników włościańskich w domu do roboty wymiarowej, bardzo byłoby im pożyteczne gdy szukają zarobku na naszym Podolu, gdzie wymiarowa praca jest powszechną. Tam przy zwykłym braku rąk byłiby tym sposobem bardzo pożądanymi robotnikami i potrafiliby daleko więcej zarobić, niż mają dziś, pracując na dniuwkę.

Lud mazurski jest bardzo pracowity, ale praca ta byłaby skuteczniejszą, wyższe by mu korzyści przyniosła, gdyby nie trzymał się uparcie przy dniuwce i kosi z grabkami choćby do zbioru jarego zboża używał, naśladując w tym względzie naszą podolską Ruś, nie mającą wiele rąk do pracy.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia. Monarcha nasz d. 20 b. m. udał się do Temeszwaru na wielkie manewry wojskowe, które potrwać 8 dni, następnie pojedzie do Aradu na także 9-dniowe manewry.

— Dnia 20. b. m. pochowano zwłoki ś. p. Hochstetera byłego nauczyciela Najdostojniejszego cesarzewicza Rudolfa, który ofiarował na trumnę zmarłego wieniec z napisem: „swemu czeigodnemu profesorowi.“

Z Rosyi. Po różnych miejscach Rosyi znajdują się księża katolicy, których w r. 1863 podczas powstania, oderwano od ich parafii, wywieziono do Rosyi i porozmieszczano w gminach. Księża ci byli pod dozorem policji i niewolno im było niczem się zajmować, a że po wsiach nie ma kościołów katolickich, więc nawet i mszy odprawiać nie mogli. Następnie, z upływem czasu uwolniono ich z pod dozoru policji, więc też księża swobodniejsi byli i jeżeli któremu nadarzyła się sposobność spełniania czynności duchownych, to takowe jako ksiądz spełniał. Obecnie wyszedł od rządu zakaz tego rodzaju: „Wkłada się obowiązek na biskupów mieć baczność by księża zostający na wygnaniu, nie spełniali żadnych posług kościelnych. Dziekani i proboszczowie, którzy będą księżom takim poręczali spełnianie posług kościelnych, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności prawnej.“ Tak to potrafią prześladować Moskale.

— Wiadomo już, że car moskiewski wybierał się tego roku w podróż po kraju, a także miał przyjechać do Warszawy. Podróż ta została już zaniechana, a to z tego powodu, że rosyjscy nihilisci postanowili w tej podróży zabić cara i dla tego przygotowali w Warszawie masę dynamitu; policja jednakże odkryła spisek i aresztowała do stu moskali a między nimi jednego, wysokiego urzędnika, u którego to właśnie znaleziono ów dynamit i różną broń.

Z Odessy miasta nadmorskiego w południowej Rosyi donoszą, że w tamtejszych okolicach pojawiła się szarańcza lecz nie wyrządziła szkód w zbożach.

W Ameryce, w Nowym Yorku wybudowano kamienicę o 15 piętrach. Wyobraźmy sobie jaki to gmach być musi.

We Francyi południowej cholera jak była tak jest, dobrze tylko, że dalej po świecie dotąd się nie szerzy, chociaż nie wiadomo co się jeszcze stać może.

Nowiny z kraju.

Ze Lwowa. Wspaniale zaczęta uroczystość 400-letniego jubileuszu bł. Jana z Dukli również wspaniale zakończoną została w zeszłą niedzielę. O godzinie 3 z południa zaczęło ją nabożeństwo, przyczem ustawiono obok kościoła krzyż pamiątkowy misyjny, do którego to obrzędu zastosowane było kazanie. O 4tej odprawiono solenne nieszpory zakończone błogosławieństwem przesłanem przez Ojca świętego. Kościół otoczyły liczne bractwa kościelne i cerkiewne i stowarzyszenia rzemieślnicze oraz reprezentacja miasta Lwowa pod przewodnictwem swego prezydenta.

Następnie nastąpiła procesja ze szczątkami relikwii świętego, niesionemi w srebrnej trumience przez plac Bernardyński, Halicki i Maryacki do kościoła katedralnego. Na czele pochodu szła straż pożarna, za nią bractwa z chorągwiami, dalej stowarzyszenia, dziewczęta w bieli, kler i reprezentacja miejska, po której dopiero następowało du-

chowieństwo trzech obrządków, a w końcu OO. Bernardyni niosący trumienkę z relikwiami. Po odbytych modłach w kościele katedralnym. procesja okrzyknęła miasto, powróciła do OO. Bernardynów, gdzie wystawiono trumienkę na pysznym i pięknie oświetlonym katafalku. Liczne zgromadzony lud ze Lwowa i dalszych nawet okolic, do późna modlił się przy posągu bł. Jana z Dukli, pięknie uiluminowanym.

W Tarnowie odbył się zjazd Towarzystwa pedagogicznego, do którego jak wiadomo należą przeważnie nauczyciele szkół ludowych. Na zgromadzeniu tem uchwalono: Rady okręgowe mają o każdej opróżnionej a tymczasowo obsadzić się mającej posadzie donieść bezzwłocznie Radzie szkolnej krajowej, która ogłasza je co najmniej dwa razy w roku w dziennikach urzędowych i szkolnych. Podania kompetentów wniesione być mają do Rady szkolnej krajowej, a ta zakomunikuje je tym Radom, w których okręgu są posady do obsadzenia.

Przy prezentowaniu należy się ściśle kierować zasadą że przy równej zasłudze rozstrzygają lata służby kompetentów, by tym sposobem umożliwić nauczycielowi postąpienie na wyższe stopnie płacy.

Jeżeli zaś Rada szkolna krajowa uzna, „że przy dokonanym wyborze nie kierowano się ściśle zasadą w art. 5. ust. 2. wyrażoną“, w takim razie zwróci akta Radzie szkolnej okręgowej z przytoczeniem powodów, dla których przedstawionemu „dekretu nominacyjnego“ odmawia, i wezwie ją by zażądała przedstawienia godniejszego kandydata z pośród ubiegających się. Gdy powtórnie czy to ten sam, czy też inny „przy równych zasługach, lecz młodszy w służbie“, zostanie przedstawiony, natenczas Rada szkolna krajowa zamianuje sama jednego z kompetentów, wymogom art. 5. nst. 2. w zupełności odpowiadającego.

Jeżeli ci, którzy mają prawo prezentowania, nie oświadczą się w terminie przepisany (art. 8. ust. 1.), winna Rada szkolna krajowa na przedstawienie okręgowej zamianować i bez prezenty jednego z kandydatów „stosując się także i w tym wypadku do przepisu w artykule 5. ust. 2. bliżej określonego.“

„Gdyby nauczyciele po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego w pierwszym pięcioleciu nienagannej służby nie został stale zamianowanym, mają mu być następne lata przy pierwszym jego stałym zamianowaniu wliczone do dodatków pięcioletnich.“

Powyższe zasady mianowania nauczycieli tyczą się także nauczycielek „które jednak przy szkołach męzkich pod żadnym warunkiem, w szkołach zaś mieszanych samoistnej posady zajmować nie mogą, a kierownictwo w szkołach żeńskich począwszy od pięcioklasowych, ma być poręczane tylko nauczycielom (nie nauczycielkom).“

Roczne płace nauczycieli szkół ludowych dzielą się na następujące klasy: „A. W szkołach pospolitych: I. Klasa we Lwowie, Krakowie i w innych miastach z siedzibą c. k. Sądów kolegialnych 900 złr. II. Klasa w miejscowościach z siedzibą c. k. Starostw powiatowych 650 złr. (700 złr.) III. Klasa w miejscowościach z siedzibą c. k. sądów powiatowych „600 złr.“ IV. Klasa we wszystkich innych miejscowościach 450 złr.

B. W szkołach wydziałowych:

I. Klasa we Lwowie, Krakowie i w innych miastach z siedzibą c. k. Sądów kolegialnych 1000 złr.

II. Klasa w miejscowościach z siedzibą c. k. Starostw powiatowych 850 złr.

III. Klasa we wszystkich innych miejscowościach 700 złr.

Wszystkie powyższe kwoty uważać należy jako najmniejsze roczne stałe płace nauczycielskie.

Również podczas zebrania Towarzystwa pedagogicznego odkryto pomnik przed gmachem gimnazjum tarnowskiego dla Kazimierza Brodzińskiego, poety polskiego, który dawnymi laty chodził do szkół w Tarnowie. Pomnik ten z kamienia pinczowskiego wykuł p. Gadomski, a na akt odkrycia zjechał prezes Akademii nauk z Krakowa czcigodny p. Mayer, infułat ks. Gwiazdon i zięć poety Brodzińskiego p. Kusz, który umyślnie na uroczystość tę przybył z królestwa polskiego.

Z Dukli. Dnia 18 b. m. zgorzało połowę miasteczka. Około 300 rodzin z klasy przemysłowców i handlarzy, pozbawionych jest dachu i chleba. Podczas pożaru szalony wiatr niósł gorąco blisko na ćwierć mili od miasta. Kościół i zabudowania dworskie ocalały.

Gradobiciem nawiedzione zostały w ostatnich dniach gminy powiatu staromiejskiego Berezów z Tarnawką, Polana ze Słwnicą i Turze. Likwidację szkody zarządcono.

Piorun w gminie powiatu gorlickiego, Binarowej, poraził na śmierć 13-letnią Apolonię Romaniankę, pasącą bydło na polu i zabił przy tem także jedną sztukę trzody; w gminie powiatu horodeńskiego Niezviskach, poraził na śmierć siedzącą przy oknie chaty włościankę Hanię Andruchowiczową, oraz wznicił pożar, który zniszczył tę chatę do szczytu. — W Jabłonowie, w powiecie husiatyńskim, piorun poraził na śmierć zatrudnioną przy podgartywaniu ziemniaków w polu 17-letnią Ahanię Małajniankę, córkę gospodarza. W Sarzynie, w powiecie łańcuckim, zabił na pastwisku dwie sztuki bydła, własność włościanina Sebastjana Paszka i Jadwigi Stalisowej, a w Werchracie, w powiecie rawskim, spalił stodołę, własność ks. Piotra Jaremkiewicza.

Naśladowania godne. Tarnopolska spółka rolnicza ofiarowała dla dotkniętych powodzią 2 wagony żyta z tegorocznego zbioru; podobne przyrzeczenie nadesłał także hr. Leonard Piniński, który obiecał z tegorocznych zbiorów zebrać między sąsiadami również dwa wagony zboża.

Fabryka drobnych wyrobów z drzewa założoną została przez p. L. Preisa w dobrach skarbowych w Mizuniu koło Doliny.

KÓŁKA ROLNICZE.

Nowe Kółka rolnicze:

222. *Rudawka* (pow. Dobromil) założył hr. Łódzia Czarniecki delegat Towarzystwa.
223. *Lipowe* (Limanowa) zał. p. Jan Biedroń z polecenia delegata p. Józefa Marsa.
224. *Korzęenna* (Grybów) zał. p. Antoni Wejda del. Tow.
225. *Szynwald* (Tarnów) zał. W. Ks. Dr. A. Kopyciński del. Tow.
226. *Przewrotne* (Rzeszów) zał. W. ks. prob. Sroczyński del. Towarzystwa.
227. *Szczawnica* (Nowy Sącz) założyli Pp. Dr. Bronisław Duleba, sekretarz Towarzystwa, Tomanek Mieczysław i Aug. Büchs

— Dalszą składkę na rzecz powodzią dotkniętych członków Kółek rolniczych nadesłali: członkowie Kółka rolniczego w Łętowni 2 zł. 57 ct.

— Zarząd główny wysłał powtórnie dla powodzią dotkniętych członków Kółka rolniczego w Szczucinie 2 kilo nasienia rzepy.

— Z chęcią założenia sklepików chrześcijańskich zgłosiły się Kółka: Dynów, Łętownia, Krzywaczka i Nienadówka. Ponieważ uchwalona instrukcja do zakładania sklepików chrześcijańskich jeszcze nie została wykończoną, przeto Za-

rząd główny wysłał powyższym Kółkom na razie tylko najważniejsze wskazówki.

— Donoszą ze Szczucina, iż główną korzyść ma sklepik Kółka rolniczego ze sprzedaży sprowadzanej soli kamiennej w bryłach z Tarnowa, bo okazuje się, że członkowie tego Kółka dostają ją taniej o 6 ent. na kilogramie. Sami to tak sobie wyrachowali: jeden z członków wziął w bryle 29 kilg. soli, a gdy ją potłukł, zmierzył kwartą i policzył kwarty po 20 ctn., jak ta w miasteczku kosztuje, to pokazało się, że wydał mniej o 1 złr. 80 ct. Kupując sól wypada żądać by takową sprzedający ważył, to nie będzie takiego wyzyskiwania, jak to się dzieje przez sprzedaż na miarę, przyczem i jakoś jest mniej widoczną bo mogą być łatwo podmieszane i gorsze gatunki.

Rozmaitości.

Pióra stalowe nowe spuszczaają zbyt szybko atrament, używane zaś pokrywają się warstwą zaschniętego płynu i rdzewieją. Najprostszym środkiem na jedno i drugie jest ukłucie końcem pióra w surowy ziemniak. W angielskich handlach w tym celu widzieć można obok kałamarzy leżące ziemniaki, skuteczniejsze i wygodniejsze dla pióra od obcierania, które wiele czasu zabiera i palce wala.

Otrucie. W poprzednim numerze Niedzieli ostrzegaliśmy przed niebezpieczeństwem pozostawiania dzieci bez dozoru. Dziś podajemy okropny wypadek jaki się wydarzył z tego powodu. W Papa, pewni rodzice, wyszedłszy w pole zostawili w domu troje dziewczątek, z których najstarsza liczyła lat 10. Dzieciom się przykryżło, więc poszły do pobliskiego lasu. Napotkawszy tam pięknie i smacznie wyglądające jagody, zjadły ile się dało. Po chwili, przejeżdżający przypadkowo lekarz, spostrzegł je z wszystkimi oznakami szaleństwa i odwiózł do wsi. Pokazało się, że dzieci najadły się jagód beladony i że niema prawie nadziei uratowania tych biednych ofiar rodzicielskiego niedbalstwa.

Piękny projekt. Przytaczamy piękny projekt jaki podał ks. proboszcz wsi Jemielnicy pod Płockiem, zachęcając możniejszych parafian do składania na rzecz powodzią zniszczonego zboża w snopkach. Zebrane snopy złożone zostaną w sterty na placu obok kościoła, a gdy przyjdzie pora siewu, ziarno zostanie wymłócone i rozdane pomiędzy potrzebujących. Projekt ten powinienby znaleźć zastosowanie we wszystkich okolicach dotkniętych powodzią.

Zagadka.

Urodziła się, nie umarła i nie żyje.

Znaczenie zagadki z Nr. 29 — *Dach poszywany.*

Ceny targowe z tygodnia

| Nazwa zboża | | Lwów | | | | Kraków | | | | |
|---------------------|---|--------------------|-----|-----|-----|--------|-----|-----|-----|----|
| | | za 100 kilo | | | | | | | | |
| | | od | | do | | od | | do | | |
| | | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | |
| Pszenica | } | biała | 9 | 25 | 10 | — | 9 | 75 | 10 | 50 |
| | | żółta | — | — | — | — | 9 | 25 | 10 | 25 |
| | | czerwona | 9 | 50 | 10 | — | 9 | 50 | 10 | 40 |
| Żyto | | 7 | 76 | 8 | 25 | 8 | 50 | 8 | 75 | |
| Jęczmień | | 8 | — | 8 | 50 | 8 | — | 8 | 50 | |
| Owies | | 7 | 75 | 8 | 50 | 9 | 05 | 9 | 90 | |
| Kukurudza | | 6 | 25 | 7 | 25 | 7 | — | 7 | 50 | |
| Groch | | 7 | — | 10 | — | 9 | 50 | 12 | — | |
| Tatarka | | 7 | 75 | 8 | 50 | 8 | — | 8 | 10 | |
| Proso | | — | — | — | — | 8 | — | 8 | 25 | |
| Konieczyna | } | czerwona | 35 | — | 45 | — | — | — | — | — |
| | | biała | 45 | — | — | — | — | — | — | — |